

Okno McLuhana. McLuhan w teorii i praktyce. Jutro widziane dzisiaj

MAREK HENDRYKOWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ABSTRACT. Hendrykowski Marek, *Okno McLuhana. McLuhan w teorii i praktyce. Jutro widziane dzisiaj* [McLuhan's window. McLuhan in theory and practice. Tomorrow seen today]. "Images" vol. XXXIV, no. 43. Poznań 2023. Adam Mickiewicz University Press. Pp. 299–304. ISSN 1731-450X. <https://doi.org/10.14746/i.2023.34.43.19>.

Marshall McLuhan was one of the most significant and influential, not to mention popular, mass media researchers and commentators. The article offers a detailed introduction to the essential methodology of his works. By taking a fresh approach, this study explores and explains the basic structure of McLuhan's method for describing, analysing and interpreting various themes and phenomena connected with media communication, emphasizing the key relationship between theory and practice as a way leading toward "understanding media".

KEYWORDS: media, communication, theory, practice, culture, science, methodology of media studies

Marshall McLuhan nie był żadnym wróżem, choć wielu tak uważało – bez znajomości głoszonych przez niego poglądów. W publicystyce tamtych czasów rychło obwołano go kimś w rodzaju nowoczesnego profety – prorokiem ery mediów elektronicznych. Z właściwym sobie poczuciem humoru, przy osobistym aktorskim udziale samego McLuhana wyśmiał ten obiegowy wizerunek Woody Allen w słynnej scenie przed kasą kina w *Annie Hall*.

Autor *Zrozumieć media* nie trudnił się przepowiadaniem tego, co niechybnie ma wkrótce nastąpić. Co nie znaczy, że jako uczony unikał ogólniejszych przewidywań na temat przyszłości. Zarówno nieodległej przyszłości na drogach ekspansji konkurujących z sobą coraz bardziej zaawansowanych technologii komunikowania, jak i – rozpoznawanego w Braudelowskim długim trwaniu – rozwoju nowoczesnej cywilizacji, którą technologie owe, wchodzące w powszechne użycie jedna po drugiej gruntownie zmieniają.

Teoria przemiany

Teoria dokonywania się przemian nie od dzisiaj stanowi intrygujące wyzwanie dla uczonych rozmaitych dyscyplin. Nie wiadomo, jak się to czy tamto potoczy, ale wyobraźnia niejed-

no nam podpowiada i zapowiada. Skłonni jesteśmy przypuszczać, iż to, co nadchodzi, choć nieprzewidywalne, kryje jednak w sobie zarys możliwości jutra.

Myśl naukowa nie musi wcale być oderwana od rzeczywistości, pod warunkiem że potrafi umiejętnie czerpać dla siebie inspirację z zasobów szeroko pojętej praktyki, na przykład dotyczącej technologii i sposobów komunikowania. Jeśli jak w przypadku medioznawstwa i komunikologii zajmuje się ona studiowaniem zmian zachodzących w technologii i przestrzeni społeczno-kulturowej, siłą rzeczy musi uwzględniać procesualny charakter rzeczywistości powiązanej z mediami.

Sięgając i odwołując się częstokroć do wiedzy o przeszłości, czyniąc z niej użyteczny poznawczo układ odniesienia, medioznawcy i komunikolodzy starają się rozpoznać przemiany dokonujące się w poszczególnych mediach i komunikowaniu dnia dzisiejszego na zasadzie „starych szat cesarza”.

Studia i rozważania McLuhana zawdzięczają bardzo wiele studiowaniu historii ludzkich ekstensji, odnoszonej przez niego na rozmaite sposoby i przy różnych okazjach do współczesności. Z oddali upomina i przestrzega przed tym Heraklit; niemniej przeszłość dostarcza nauce

o komunikowaniu coraz to nowych cennych danych, ze wszech miar zasługujących na uwagę jako materiał do refleksji – w przypadku tego badacza z natury swej przygodnej i nieuporządkowanej. Nie ceniał bowiem i generalnie unikał sążnistego dysertacyjnego stylu typowego dla akademickich wywodów.

Entropia terażniejszości

Przyszłość jest otchłanią entropii – niewiadomą, której ledwie widoczne zarysy i niezgłębione mroki człowiek od wieków usiłuje przyniknąć. Z drugiej strony – to, co się wydarzy, nie bierze się znikąd, stanowiąc integralną częśćkę dzisiaj. W tym sensie owo tu i teraz również pozostaje dla nas niewiadomą; wszyscy mamy bowiem na co dzień do czynienia z entropią terażniejszości.

Zanurzeni w bieżącym toku strumienia zdarzeń przeżywanych aktualnie, w ramach tu i teraz, skłonni jesteśmy uznawać, iż to, z czym się stykamy i co nas zewsząd otacza, pozostaje widome i wiadome jako powszechnie dana oczywistość, empirycznie dostępna naszym zmysłom. Sądzymy, że wiemy. Oczywistość ta ma jednak swoją nieoczywistą stronę. Jest nią niejasny horyzont jutra.

Rozpoznawanie horyzontów jutra z perspektywy terażniejszości bywa nie tylko ciągłą pokusą, lecz także dobrym prawem każdego uczonego. I wielu, wśród nich Marshall McLuhan, z tego prawa w swych dociekaniach korzysta.

Istnieje jednak zasadnicza różnica – semantyczna, lecz przede wszystkim funkcjonalna – między prorocstwem będącym przepowiednią tego, co niechybnie się zdarzy, a naukowym projektowaniem prawdopodobnego scenariusza bądź też puli alternatywnych scenariuszy przyszłości.

Mowa tu o jej modelowaniu zmierzającym do hipotetycznego (nigdy inaczej) przewidzenia – w rozważny, możliwie najbardziej

racjonalnie uzasadniony sposób – czegoś niewiadomego, co z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem może się wydarzyć: poczynawszy od nowego trendu w modzie, sztuce, kulturze popularnej czy w rozwoju nauki, a skończywszy na biegu doniosłych spraw życia społeczno-politycznego.

Przymierze teorii z praktyką

Nie jestem zwolennikiem uproszczonego postrzegania relacji teoria–praktyka jedynie w kategoriach biegunowego antagonizmu. Stereotyp myślowy, który zakłada jako jedynie możliwą opcję: albo jedno, albo drugie, zniekształca rzeczywisty obraz więzi łączących teoretyczną i praktyczną stronę przeróżnych ludzkich aktywności.

Sprawy między nimi w gruncie rzeczy mają się bowiem generalnie inaczej[1]. Najciekawsze w ich przypadku bywa to, co rozgrywa się pomiędzy. Nie tylko w przypadku nauk ścisłych, również w humanistyce teoria na rozmaite sposoby splata się, koresponduje, łączy i przenika z praktyką.

Warto przypomnieć, iż greckie, a także łacińskie słowo ‘theoria’ znaczyło niegdyś tyle, co rozważanie. Teoria nie jest zatem przeciwieństwem praktyki (z gr. ‘praktikós’ – czynny, aktywny), lecz komplementarną względem niej formą poznawczej ludzkiej aktywności.

W dziejach filozofii starożytnej pojęcia tego używano dla celów refleksji epistemologicznej nader subtelnie. I nie była to wcale dychotomicznie rozumiana rozłączność. W znaczeniu przypisywanym pojęciu ‘teoria’ dawno temu dopatrywano się nie antynomicznego przeciwieństwa praktyki w funkcji zaprzeczenia – jak często zdarza się to dzisiaj – lecz przeciwnie: sfery wielorako użytecznych relacji i powiązań, wynikających z kontrapunktowego dopełniania się ich obu.

Sam wyraz ‘theoria’ wywodzi się od czasownika ‘theomai’, który znaczy: ‘przyglądać się czemuś’, ‘spojrzeć na coś’, ‘spoglądać’, ‘obserwować’, ‘dostrzegać’. Jego znaczenie wiąże się zatem i kojarzy z ‘kontemplacją’. Tylko tyle i aż tyle – chciałoby się powiedzieć.

[1] Zob. T.S. Kuhn, *Structure of Scientific Revolutions*, Chicago 1962. Przekład polski: *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, posłowie S. Amsterdamski, Warszawa 1968 i następne wydania.

Teoria praktyki

Cokolwiek jest wytworem najszerzej rozumianego ludzkiego kunsztu, rzeczywistym przejawem rozwoju kultury, sztuki i cywilizacji – od budowy piramid i Partenonu, uformowania czy wypalenia glinianego garnka, do katedry gotyckiej, produkcji porcelany miśnieńskiej, skomponowania *Das Wohltemperierte Klavier* Bacha i IX symfonii Beethovena – kryje w sobie mnogie dowody odwiecznego przymierza teorii z praktyką.

Tak pojęta teoria nie jest czymś absolutnie oderwanym od praktyki i bynajmniej się z nią nie wyklucza. Rozdzielanie obu tych sfer aktywności świadczy o braku zrozumienia dla generalnych prawideł i zasad, które decydują o dziejowych dokonaniach i osiągnięciach homo sapiens.

Co w takim razie z Einsteińską teorią względności? Co z fonemem i morfemem? Co z dynamiczną teorią gazów Maxwella? Budowę atomu? Zwijającymi się antyrównoległe łańcuchami nici DNA? Bozonami Higgsa? Co z wieloma innymi przykładami naukowego modelowania rzeczywistości? Czy wszystko to jedno po drugim należy uznać za „czystą” teorię?

Twierdzenia teoretyczne wydają się abstrakcyjne (odpowiednio: pozbawione odniesień do rzeczywistości) tak długo, jak długo nie znajdują swego potwierdzenia i zastosowania w praktyce. „Nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria” – skonstatował sto kilkadziesiąt lat temu wybitny austriacki fizyk Ludwig Boltzmann.

Myślenie spekulatywne stara się ująć przedmiot refleksji w sposób uogólniony i całościowy. Opiera się ono na wnikliwym oglądzie rzeczy, rozpoznaniu jej najróżniejszych właściwości, co oznacza, iż ma na uwadze już istniejącą lub hipotetycznie możliwą praxis.

Teoria potrzebuje więzi z praktyką i vice versa. Jednakowoż, pozostając z nią w ciągłych odniesieniach i wielorakich związkach, nie jest przecież od niej zależna aż do tego stopnia, by pozbawiać się prawa do autonomii teoretyzowania w postaci własnych kierunków poszukiwań.

W czasie gdy Marshall McLuhan na bieżąco poddawał refleksji teraźniejszość i kulturowe perspektywy ekspansji mediów elektronicznych, w laboratoriach inżynierów i rozsianych po świecie pracowniach awangardowych artystów dojrzywały eksperymentalne próby modyfikowania ruchomych obrazów za pomocą nowatorskich wówczas technologii oferujących niemożliwe wcześniej sposoby ich wytwarzania i przetwarzania.

Niewiele uwagi poświęcono intrygującej historycznej koincydencji, do jakiej doszło mniej więcej sześć dekad temu. Tymczasem, zawiera ona w sobie nośną poznawczo paralełę współbieżności rozwoju praktyki i teorii nowych mediów. Paralełę kojarzącą z sobą nowatorskie eksperymenty technologiczne Nam June Paika i Petera Kamnitzera z prekursorskimi ideami Marshalla McLuhana.

Jest mało prawdopodobne, by McLuhan wiedział o ówczesnych laboratoryjnych próbach Paika i Kamnitzera i ich efektach. Podobnie, jak oni dwaj o jego teoretycznych rozważaniach nad komunikatorami. Wskazujemy tutaj nie na bezpośredni wpływ jednego na drugie, lecz na chronologiczną zbieżność faktów łączących w całość wyższego rzędu teorię i praktykę, która wyznacza początek XX-wiecznego zwrotu, jaki dokona się niebawem w ikonosferze i kulturze audiowizualnej.

I jeszcze jedna intrygująca paralela. *Galaktyka Gutenberga* ukazała się nakładem Toronto University Press w roku 1962, a *Understanding Media* dwa lata później w londyńskim wydawnictwie Ark Paperback. Notabene, wydany nakładem Chicago University Press pierwodruk epokowej *Struktury rewolucji naukowych* Thomasa S. Kuhna również nosi datę 1962.

Wygląda zresztą na to, że w dziejach coraz bardziej inspirowanej, ale też niepokojonej rozwojem technologii XX-wiecznej refleksji humanistycznej początek lat 60. to okres naznaczony szczególnie dziełami prognostycznymi o fundamentalnym znaczeniu, jeśli zważyć, iż w tym samym czasie Stanisław Lem finalizował prace nad swą epokową *Summa technologiae*.

Pracując dla przyszłego

Nieznane uczynić znanym. Niepojęte – rozpoznany. Nieprzewidywalne – oczekiwany. Niewiadome – spodziewany. Niedopowiedziane – w głębi odczytany. Incydentalne – systemowym. Czy pole badawcze studiów prowadzonych nad mediami wyznacza tylko i wyłącznie współczesność? Czy ich horyzont poznawczy zakreśla jedynie aktualna w danym momencie synchronia? Wcale nie.

Kluczy przydatnych do rozpoznania tego, co dzieje się we współczesnych mediach – nie gubiąc z pola widzenia tego, co aktualnie zachodzi w nich i z nimi – należy szukać w wielowiekowych dziejach ich przemian. Trafnie dobrane zaszczości otwierają drzwi do zaskakująco nośnych interpretacji zjawisk dnia dzisiejszego. Zarówno tych, na jakie natrafiamy w głównym nurcie, jak i marginalnych zdawać by się mogło eksperymentów, które przecierają dopiero szlaki technologii jutra.

McLuhan zdawał sobie sprawę z tego, iż migotliwa kalejdoskopowość, mnogość i zwodniczość bieżących zdarzeń i dynamika nieustannych przemian, jakie zachodzą w rozwoju nowych mediów i kulturze XX wieku, stanowią istotną przeszkodę w rozpoznawaniu ich znaczenia. Co dzisiaj wydaje się ważkie i doniosłe, z nadejściem jutra traci swą wagę, ustępując miejsca czemuś nowemu.

Był w tym myśleniu rozpoznającym generalny kierunek rozwoju współczesnego świata i wskazującym na doniosłe znaczenie technologii, zwłaszcza środków przekazu w procesie dokonujących się przemian niewątpliwym prekursorem.

McLuhan zaproponował i uruchomił nowy paradygmat systemowo zorientowanej refleksji humanistycznej, w której kluczową rolę odgrywa to, co w połowie lat 60. nazwał „ekstensjami człowieka”. Kontynuatorzy jego myśli (Alvin Toffler, Pierre Francastel, Henri Van Lier, Umberto Eco, Siegfried Zielinski, Paul Virilio i inni), podążając jego tropami, mają mu sporo do zawdzięczenia.

Wielopostaciowa, trudno uchwytna natura ruchomego i płynnego niczym lawa obiektu

podejmowanych badań sprawia, iż badacze mediów – dążąc do bieżących rozpoznań nieogarnionej mnogości zjawisk zachodzących w infosferze i kulturze komunikowania – raz po raz dokonują celowych roszad z przeszłością.

Tak właśnie w swoich studiach nad ewolucją mediów postępował McLuhan. Nie tylko on sam, lecz także jego rosznani po świecie sukcesorzy mieli świadomość tego, że wprowadzanie sama historia się nie powtarza, ale mechanizmy dziejowych przemian już tak. Teraźniejsze – niebawem, kto wie, czy nawet nie jutro z rana – niemal niepostrzeżenie stanie się przeszłym. W ten oto sposób zanurzeni w świecie dzisiejszym, lecz wyposażeni w wiedzę o tym, co minione, zachowujemy poczucie, iż pracujemy dla przyszłego.

W stronę metodologii

Jedni zarzucali mu „impresyjność” przejawiającą się w braku spójnej metody badań, inni metodologiczny eklektyzm i „wszystkoizm”. Tymczasem dzieła McLuhana – zarówno te, które ukazały się w formie książkowej, jak i rozproszone teksty i wypowiedzi publikowane w dziesiątkach czasopism – zawierają w sobie wspólny mianownik.

Mianownik ten ustanawia konsekwentnie wydobywany związek między „tekstem” a „kontekstem”, to znaczy incydentalnością przywołanego przykładu a systemowym charakterem objaśnienia, które wpisuje ów przykład w porządek określonej – jakże często zaskakującej – autorskiej interpretacji.

Kultura mediów jako rdzeń kultury nowoczesnej była dla McLuhana systemową jednością współzależnych zjawisk, wielorako powiązaną z nieustannymi przemianami dokonującymi się w sferze cywilizacji i technologii środków przekazu. Pismo, druk, książka, gazeta, komiks, telegraf, telefon, radio, telewizja itp. należały do tego samego zbioru fenomenów cywilizacji i kultury, co wszelkie inne odmiany „przedłużeń” odwiecznie kreowanych przez rodzaj ludzki.

Obserwacje migotliwej powierzchni zdarzeń zachodzących w zdominowanym przez środki przekazu współczesnym świecie dostar-

czały mu niezliczonych danych do poznania tego, co rozgrywa się i dyskretnie dokonuje pod powierzchnią: w strukturze głębokiej makrostruktury kultury.

Rozważania teoretyczne Marshalla McLuhana ze względu na ich niezwykłą rozległość oraz swobodę z pozoru chaotycznych, rzecz można dość demonstracyjnie nieuporządkowanych autorskich skojarzeń, a także preferowany przez niego par excellence dygresyjny charakter prezentacji wywodu wykraczały bardzo daleko poza zwyczajowo przyjęte rygory naukowego dyskursu „jak należy”.

Jego spojrzenie na środki komunikowania, w tym środki masowego przekazu charakteryzowały: programowa multidyscyplinarność, intermedialność, synoptyczność, panoramiczność oraz rozpatrująca funkcjonowanie mediów jako swego rodzaju system naczyń połączonych sieciowość w ukazywaniu ich społeczno-kulturowych powiązań.

W sposób niezwykle efektowny i zarazem efektywny poznawczo łączył perspektywę diachroniczną refleksji nad mediami z perspektywą synchroniczną. Traktując tę drugą nie jako statyczny układ elementów, lecz jako kulturowy proces, w którym dokonują się nieustanne przekształcenia ich funkcji. Na owe czasy propozycja ta była w nauce nie tylko czymś nowym, lecz także poniekąd obrazoburczym w oczach partycularnie zorientowanych uczonych specjalistów.

Nieustannie zaskakiwał i prowokował. Oczekiwano odeń uporządkowanego – przekutego w przyczynowo-skutkowy łańcuch – ciągu myślowego. Podczas gdy on konsekwentnie stronił od linearnego toku logicznie następujących po sobie analitycznych obserwacji i uporządkowanych z metodyczną starannością naukowych objaśnień i konkluzji.

Zamiast tego oferował swobodny strumień asocjacji, których wyróżnikiem okazywała się śmiałość danego zestawienia, a także charakterystyczny dla tego badacza sposób wiązania ich z sobą. McLuhan, podobnie jak Walter Benjamin, należy do tych ludzi XX-wiecznej nauki, których myśl badawcza ma charakter aleatoryczny.

Zarzut chaosu rzekomo dającego o sobie znać w pracach autora *Galaktyki Gutenberga* jest wyjątkowo niesprawiedliwy i nietrafiony. Kulturę bowiem postrzegał on i badał w sposób synoptyczny. Nie negując następstwa zdarzeń i faktów, odmawiał uznania rzekomego determinizmu ich historycznych następstw. Stąd brała się odmiennosc ujęcia mikro- i makroobrazu kultury, jaki proponował.

Taniec, rzeźba, architektura, pismo, druk, książka, wielkonakładowa prasa, fotografia, opowieść rysunkowa, fonografia, elektryczność, samochód, ruchome obrazy, przełom dźwiękowy w kinematografii, fenomen benszi, radio, telewizja, „zimne” i „gorące” przekazy – w świetle jego koncepcji stanowiły systemową jedność.

Kanadyjski uczony jako tłumacz kultury w niezrównany sposób potrafił odsłaniać i objaśniać skomplikowaną naturę mediów. Zarówno poprzez poszczególne mikroobrazy, jak i rekonstruowany nieustannie na nowo makroobraz złożonego krajobrazu XX-wiecznej kultury. Jedne i drugie tworzą u McLuhana organiczną całość.

Cokolwiek wziętego za przykład pojawia się w jego pismach, jakkolwiek byłaby to – czerpana z wielu dalece różniących się od siebie dziedzin – egzemplifikacja, za każdym razem służy jednemu, a mianowicie: opisowi, analizie i interpretacji pełnionych przez ów artefakt funkcji społeczno-kulturowych.

Te z kolei – podlegają w pracach McLuhana objaśnianiu i tłumaczeniu, o ile możliwe, w języku powszechnie dostępnej potoczności i pospólnego doświadczenia milionów użytkowników, współtworzących nieznaną dotąd w dziejach ludzkości gatunek homo informaticus.

Instrumenty komunikowania

Próżno szukać w tych rozważaniach zdecydowanej preferencji czy też przejawów osobistej sympatii dla któregoś z przekazy. Konsekwentnie unikał pokusy aksjologicznej hierarchizacji zjawisk, którymi się zajmował. Oralność w świetle jego podejścia nie była niczym

„lepszym” od piśmienności ani też odwrotnie. Podobnie pismo wobec druku, telefon w stosunku do telegrafu albo radio wobec telewizji.

Żadne z poszczególnych mediów nie jest, gdy się pojawia, czymś gotowym i spełnionym. O tym, czym będą, i jakie przypadnie im przeznaczenie, decyduje społeczno-kulturowa praxis. Każde z nich miało niegdyś i ma obecnie w dziejach kultury ludzkiej do odegrania własną rolę – funkcję (wiązkę funkcji), która mu przypadnie w udziale.

McLuhan, biorąc na siebie ryzyko zarzutu „nienaukowości”, przyjął w swych rozważaniach znacznie szerszą, uwolnioną od ograniczeń sztywnego akademizmu, perspektywę naukowego oglądu. Rozwój technologiczny potraktował jako dynamiczny układ odniesienia weryfikujący teorie i metody badania względem niego nieadekwatne.

Jako uczoney istotne znaczenie przypisywał nie głoszeniu niepodważalnych prawd – co mu tylekroć niesłusznie przypisywano i zarzucano, lecz odchodzeniu od nieprawdy. Obrona przez niego strategii naukowej refleksji nad mediami – zarówno dawnymi, jak i nowymi – czyniła dzieje ich przemian historią nieciągłości, kolejnych przełomów i dziejowych zwrotów.

Na owe czasy było to podejście dla wielu nieakceptowalne ze względu na jego wielotorowość, symultaniczność i multidyscyplinarność, świadomie nie respektującą powszechnie przyjętych granic poszczególnych dziedzin akademickich i przypisanych do nich pól badawczych.

Czas pokazał, że to on, a nie jego krytycy i adwersarze, miał generalnie rację. Nauka

o środkach przekazu w wydaniu Marshalla McLuhana i grona jego kontynuatorów skupiona na studiowaniu rewolucyjnych przemian komunikowania, jakie zaszły w XX wieku, poszukując adekwatnych narzędzi ich opisu, analizy i interpretacji, w konsekwencji sama zupełnie zmieniła obraz współczesnego świata.

P.S. Z ostatniej chwili: życie dopisało do niniejszych rozważań dającą do myślenia puentę. Multimiliarder Elon Musk za kwotę 44 miliardów dolarów zakupił znany na całym świecie oferujący użytkownikom możliwość mikroblogowania serwis społecznościowy Twitter. Po dokonaniu transakcji nowy właściciel zapowiedział rozprawę z botami. Ciąg dalszy nastąpi – nie tylko z wymienionego powodu, lecz także dlatego, iż niewyobrażalnie potężny instrument opiniotwórczy znalazł się teraz w rękach jednego człowieka.

Poznań, we wrześniu 2022

BIBLIOGRAFIA

- Kulesza W., *Efekt kameleona. Psychologia naśladownictwa*, Kraków 2016
- Maciąg R., *Pragmatyka Internetu. Web 2.0 jako środowisko*, Kraków 2013
- Mattelart A., *Spółczesność informacji. Wprowadzenie*, przeł. J. Mikułowski Pomorski, Kraków 2004
- McLuhan M., *Understanding Media. The Extensions of Man*. Routledge & Kegan Paul, London 1964. Przekład polski: *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, wpraw. L.H. Lapham, przeł. N. Szczucka, Warszawa 2004
- Negroponte N., *Being Digital*, New York 1995